

Edward Norman. *Secularisation*. London–New York: Continuum 2002 ss. 159.

Druga połowa XX wieku, pod wieloma względami wieku przełomu i wielkich osiągnięć, zaznaczyła się we współczesnym świecie także radykalnym i wszechogarniającym, przynajmniej w naszej części świata, zjawiskiem sekularyzacji. Nawet jeśli skrajnie świeckie widzenie świata i przeżywanie życia zawsze dawało o sobie znać w historii ludzkości, miniony wiek stał się świadkiem jego szczególnego upowszechnienia i rozmiarów, ogarniając całe grupy społeczne, a nawet społeczeństwa. Słusznie więc poświęca się temu uwagę, także w ramach poważnych studiów socjologicznych. Recenzowana praca Edwarda Normana, wydana w serii „New Century Theology” wydawnictwa Continuum, nie jest tego typu profesjonalnym studium, co jednak nie umniejsza jej znaczenia. Daje bowiem wnikliwą, choć niesystematyczną i nie wyczerpującą analizę problemu z punktu widzenia wiary chrześcijańskiej.

Autor, historyk, był dziekanem kolegium Peterhouse w Cambridge i tamtejszy profesor, a dziś kanclerz York Minster, wyróżnia się odważnie krytycznym podejściem do sytuacji swojego Kościoła, czyli Church of England, oraz sposobu, w jaki stawia czoła (albo ulega!) wyzwaniom współczesnego sekularyzmu. Już we wcześniejszych swoich publikacjach (jak *Christianity and the World Order*. Oxford: OUP 1979; *Entering the Darkness: Christianity and its Modern Substitutes*. London: SPCK 1991; *An Anglican Catechism*. London–New York: Continuum 2001; *Out of the Depths*. London–New York: Continuum 2001; *The Victorian Christian Socialists*. Cambridge: CUP 2002) dał się poznać jako ktoś w pełni świadomy z jednej strony anglikańskiej tożsamości, a z drugiej jej słabości wobec zagrożeń skrajnie świeckiego, materialistycznego humanizmu (czy humanistycznego materializmu). Właśnie taki zsekularyzowany humanizm uważa za istotę analizowanego zjawiska, a płynące stąd zagrożenia widzi nie tyle w odrzuceniu chrześcijaństwa przez współczesne społeczeństwo, ile raczej w tym, że to przywódcy Kościoła ulegli temu „świeckiemu entuzjazmowi” i przyjęli „świeckie myślenie za swoje”, czego skutkiem jest niezdolność instytucjonalnego chrześcijaństwa do wpływania na dzisiejszą kulturę, która jawi się jako coraz bardziej zlaicyzowana (s. IX).

Cała praca Normana jest zbiorem esejów, w których odnosi się on do takich zagadnień, jak m.in. humanizm, poznanie, pluralizm, materializm, autorytet, wspólnota czy prawda, ale także teologia, moralność czy kapłaństwo. Niemal przy każdej

kwestii akcent jego rozumowania pada nie tyle na kształt zagrożeń zewnętrznych, ale raczej na słabości i fałszywe kroki dzisiejszych chrześcijan, tracących swoje religijne widzenie świata i życia, a bezkrytycznie akceptujących mentalność areligijną. Głównym „punktem obserwacyjnym” jest współczesny angielski anglikanizm, za który czuje się odpowiedzialny, a o którym pisze często w odniesieniu do Kościoła katolickiego, który uważa za teologicznie i historycznie bardziej odporny na świeckie wpływy. Anglikanizm bowiem, jak i inne denominacje poreformacyjne, przyjął specyficzną eklezjologię, która czyni go szczególnie podatnym na opisywane zjawiska.

Głęboko zsekularyzowane zachodnie społeczeństwa wydają się dziś przejawiać chorobliwą nadwrażliwość na wszystko, co religijne. Nie do przyjęcia wydają się im społeczności rządzące się zasadami takiej czy innej religii, jak na przykład coraz liczniejsze grupy europejskich muzułmanów, żyjące wiernie wedle wymagań islamu. Co w takich sytuacjach niemal zawsze uważa się za przejaw „groźnego fundamentalizmu” Norman zwraca uwagę, że w tym duchu należy widzieć powszechne oburzenie zachodnich mediów, gdy w 2001 roku afgańscy talibowie postanowili zniszczyć posąg Buddy. W istocie nie było w tym żadnej troski o religię, ale raczej widziano to jako „świecki grzech” przeciwko obiektom artystycznym (s. 41-42). Powaga problemu ujawnia się dopiero wtedy, gdy dostrzeże się fakt, że sam Kościół przyjmuje za swoją taką mentalność, gdzie dominuje świecka etyka egoistycznego hedonizmu, „moralnego entuzjazmu” i własnego – indywidualnego bądź grupowego – interesu. Takie myślenie autor recenzowanej pracy dostrzega na przykład w argumentacji ujawniającej się w orzeczeniach biskupów anglikańskich czy innych ciał kościelnych, gdzie niemal zanikło odwoływanie się do autorytetu religijnego i religijnej argumentacji. W dyskusjach wokół liberalizacji zasad handlowania w niedziele hierarchowie anglikańscy przywoływali jedynie znaczenie odpoczynku i dobro rodziny, nie wspominając wcale o świętości tego dnia. Podobne zjawisko można dostrzec w sposobie sprawowania i nauczania podczas pogrzebów, gdzie księża traktują to jako rodzaj „grupowej terapii bólu rozstania”, a nie przygotowania na sąd ostateczny i spotkanie z Bogiem.

Przed skażeniem sekularystycznym nie uchroniła się również teologia, co niesie w sobie szczególnie groźne konsekwencje. Objawia się to w bezkrytycznym przyjmowaniu współczesnych metod badań naukowych w odniesieniu do treści objawionych, czego rezultatem jest swoisty teologiczny redukcjonizm. Świecka analiza i interpretacja stają się tu narzędziem rozumienia rzeczywistości nadprzyrodzonej, coraz bardziej odzieranej z tego, co nie przystaje do nowoczesnego uniwersalistycznego i optymistycznego rozumienia świata i człowieka. Nie ma więc tu miejsca na przykład na cuda czy prawdę o wewnętrznym skażeniu ludzkiej natury. Wielokrotnie przywoływana przez Normana etyka humanistyczna, łatwo przyjmowana przez chrześcijan, to inny przejaw sekularyzacji teologii, która przestaje mówić o możliwości wiecznego potępienia i konieczności pokuty, a głosi niejasne przekonanie, że „jakoś wszyscy zostaną zbawieni” (s. 64). Nawet duchowni (anglikańscy) w swoim przepowiadaniu wiary coraz powszechniej ulegają „liberalnemu” i czysto ziemskiemu pojmowaniu takich fundamentalnych prawd, jak wcielenie, zmartwychwstanie czy wniebowstąpienie Chrystusa. W ten sposób „zsekularyzowane rozumienie chrześcijaństwa niszczy je od wewnątrz” (s. 70).

Tak zwana humanistyczna moralność zagubiła prawdę o duchowym charakterze ludzkiej natury sprowadzając ją do ujęcia materialistycznego, ukierunkowanego na takie czy inne poszukiwanie egoistycznie pojmowanego samozaspokojenia i przyjemności. Panowanie nad sobą, samozaparcie i wymaganie od siebie, co zawsze stanowiło element chrześcijańskiej formacji moralnej, nie znajdują miejsca w „nowej”, świeckiej etyce. Kościół, miast kształtować i pozytywnie głosić moralność chrześcijańską, sprowadza swoją misję do reagowania na ujawniające się problemy. W prezentowaniu i argumentowaniu chrześcijańskiego rozumienia choćby etyki seksualnej punktem odniesienia jest nie Boży ład moralny czy Boże prawo, ale przywoływanie takich czy innych zjawisk i przekonań upowszechnianych w środkach masowego przekazu, za którymi stoi swoiste rozumienie pluralistycznego modelu społeczeństwa i jego „pluralistycznych” wartości (s. 72-78).

Profesor Norman wielokrotnie i ze szczerym niepokojem ujawnia słabości swojego Kościoła i nieudolności w zaradzaniu groźbie sekularyzmu. Oficjalnie państwowy Church of England w istocie jest dziś społecznie zmarginalizowany i bardzo osłabiony w swoim autorytecie. Jego przywódcy wydają się nie rozumieć istoty problemu, odnosząc się jedynie do jego dostrzegalnych i wybranych przejawów. Tymczasem „korzeniem jego wszystkich trudności jest brak urzędu systematycznego nauczania”, co sprawia, że Kościół nie jest świadom swej tożsamości, nie potrafi jasno określić zagrożeń, a w końcu nie posiada skutecznych narzędzi obrony przed nimi (s. 100-101). Do tego można dodać zdumiewający fakt, że w świetle „Deklaracji z Porvoo” (1993) Kościół anglikański jest zjednoczony z luteranami skandynawskimi, a po wewnętrznych podziałach wskutek wprowadzenia święceń kapłańskich kobiet nie jest zjednoczony ze sobą samym (s. 125-126).

*Secularisation* wyrasta z anglikańskiego i angielskiego kontekstu religijno-kulturowego, ale z pewnością daje świadectwo wielu zjawiskom i problemom, które są właściwe nie tylko anglikanom i Anglikom. Dlatego uważna lektura rozważań Edwarda Normana będzie pożyteczna także dla polskiego czytelnika, czy to świeckiego, czy duchownego, coraz częściej dostrzegającego (?) sekularyzację polskiego chrześcijaństwa.

*Ks. Sławomir Nowosad*